MONITOR
Na R. P. 1777.
Nro: LXXVIII.
Dnia 27. Września.

Reszta Monitora poprzedzaiącego.

JEżli człeka, sława, honor, gniew, miłość, nie porusza, zapewne złoto nad siły czynnieyszym go uczyni. Starzec bogaty, zgrzybiały y iuż oziębły, w tym momencie, gdy go spirytusami nacieraią, niech ieno uyrzy w złocie procent od kapitału sobie przyniesiony, wnet się orzeźwia, puls

Fff iego.

iego inaczey bije, à rumieniec na twarz zbladłą zda się powracać. niechże na widok złota, znakow tych niepokazuie, iuż iest z desperowanym, y trumnę mu gotować można. Dzicy to tylko ludzie, w zakątkach nie znaiomey ziemi mieszkaiący złota szacunku nie znaią, bo człek, ktorego nieporusza złoto, iest massą bydlęciu podobną. Lecz w narodach przetartych, polor złota z polorem kraiu, światło iego, z światłem rozumu, rownym szły krokiem. Więcey złota w Rzymie, niż w Kymie, więcey też rozumu, więcey poloru, więcey polityki. Niepodobnà W. M. Panu iednemu ganić to, co wszyscy pod słońcem drożey nad własne życie szacuią. Milion przynaymniey ludzi iest w Europie kontraktem zaprzysiężonym obowięzuiących się za szostą część czerwonego złotego, w każdym momencie przez tydzień życie swoie azardować y razem ciężki karabin z bagnetem dźwigać. Mniey iak sto czerwonych złotych na

miesiąc, y arkusz papieru z pieczęcią pozwalaiący Generałem się nazywać, wyprowadza człeka naymaiętnieyszego zdomu, z oyczyzny, z pośrzodka ukochaney Familii, za granice y za nieznane morza, dla szukania śmierci, pewnieyszey nad ten zysk czasem. Margraf *de la Fayette*, w pierwszym roku po ożenieniu, rzuca piękną w cięży Małżonkę, przebywa oceany aż do *Ameryki*, gdzie się Ludziom zamarzyło raczey dawać zabiiać, niż pięćsetną czerwonego złotego cząstkę od funta herbaty Monarsze swemu płacić. Nadgradzaią zaś tam papierem tylko, lecz złota imię noszącym. Rzeczesz mi W. M. Pan, iż dymek Kadzidła Heroicznego więcey w tych mężach czyni, niż złoto. Ja zaś mu rzekę, iż ieszcze milion Ludzi bez naymnieyszey tegoż kadzidła woni, codziennie życie swoie łasce morskich porucza nawałności, szukaiąc złota po *Jndyach* wschodnich, *Chinach*, *Brazyliach* y po obu końcach

swiata. Wieleż tyſięcy w Europie ieſt dozorcow monarchicznego ſkarbu. Mieć do niego zbyteczną konfidencyą, rzecz ieſt niebeſpieczna. Stryczek bywa częſtokroć zapłatą. Ztym wſzyſtkim gdzie ieſt kraina, gdzieby nim mężnie dla zyſku złota ſkarbowego nie gardzono? choć prawdę rzekłſzy, ten laur nie dla rządzących ſkarbem, lecz dla ſłużących onemu ieſt zoſtawiony. Wyprowadziłeś W. M. Pan na plac dla dowodu, godnego JPP. *Staruſzkiewiczow* Przodka *Senekę*. Mawiał on wprawdzie: iż ilekroć między Ludzie chodził, zawſze umnieyſzonym powracał. Lecz gdyby ten Dziad pieniężny ze złotem między nich chodził, zawſzeby większym nazad ſię wracał. Nigdy Filozofowie złota użyć nie umieli, y nikogo Filozofia na tym ſtopniu nie poſtawiła, na ktorym złoto Ludzi ſtawia. Niechby tylo *Seneca* naſzych nędznych obaczył Żydkow, nigdyby wierzyć niechciał, iż może

bydź

bydź tak małe y tak nikczemne rodzaiu ludzkiego ſtworzenie. Zyd ſię u nas nazywa *Smierdziuchem*, y ledwie wart ieſt gdzieś na końcu wſi ſzynkować śmierdziuchę czyli przebrzydłą gorzałkę. Niechże ma złoto, powiękſza ſię w momencie, przeſtaie bydź *Smierdziuchem*, ſtaie ſię Panem *Efraimem*, Panem *Szmuyłem* y godzien ieſt mieſzkać w poyśrzod *Warſzawy*. Gdy tedy złoto tak cudne ma przymioty, gdy z nieſprawiedliwości ſprawiedliwość czyni, gdy rodzaiowi ludzkiemu, nad życie ieſt milſzym, gdy w podwyżſzaniu ludzi przed Filozofią y przed rozumem prym bierze, gdy nauki pomnaża, kraie zaludnia y poleruie, ſłuſznie więc ie lepſzey łaſce W. M. Pana polecić mogę. A zatym tyle dla konwikcyi Jego & *ad maiorem Auri gloriam* napiſawſzy, ze wſzelkim uſzanowaniem mam honor bydź złota, z Serca życzliwym

à W. M. Pana nayniżſzym ſługą

z *Złotoryi* *Złotoſław Złotochwalſki*.

1777. *D 1. Sept:*

Chłop

CHŁOP z BARANEM y JURYSTA.

Munera, crede mihi, placant hominesque Deasque.
Ovid:
Si nihil attuleris, ibis Homere foras Idem.

Juryſta ieden miał znaiomość z Chłopem
Ktory y korcem handlował y czopem,
A będąc z ſwoiey dość maiętnym roli,
Mogł na dzień iadać czterykroć do woli.
U niego, co chciał, kupował Juryſta
Pieniędzmi, ktore na ſprawach zkorzyſta,
A kiedy podczas ſądy wakowały,
W chałupie iego mieſzkał nieraz cały
Tydzień, mało mu dawſzy, ziadał ſiła.
Rad mu Chłop, rada goſpodyni była.
Ten, gdy ſię z ſwoim raz ſąſiadem zwadził;
By ſię w tey ſprawie Juryſty poradził,
Poſzedł do niego, niebawiący ſiła,
Lecz go do domu czeladź nie wpuściła,
Mowiąc mu: idź precz, nie maſz w domu Pana.
Drugi raz przyidzie do Juryſty z rana,

Y w

Y w ten czas Chłopa także odepchnięto.
Myśli chłop: czemu tak go źle przyięto?
Domyślił się frant (y chłopi frantami
Bywaią) że źle z prożnemi rękami
Chodzić do Pana, zwłaszcza do Jurysty;
A zatym iakby przypowiedne listy
Znalazł, wybiera tłustego Barana,
Y na smyczy go prowadzi do Pana.
Ledwie go słudzy z daleka postrzegą,
Otwierać zaraz kamienicę biegą,
Wchodzi Chłop, swego Adwokata wita,
Miła Juryście ta chłopa wizyta.
Ktory mu nayprzod Barana w ofierze
Daie, nim radę od niego zabierze.
Przyiął Jurysta dar, radę z ochotą
Dał, coż nie sprawi prezent albo złoto?
Kontent Chłop z rady, niż odszedł od Pana,
Tak tam wprzod swego pożegna Barana,
Mowiąc do niego: bywayże łaskawy
Skopie! coś moiey w poł wygraney sprawy

Był

Był okazyą, tyś mi bowiem, ſprawił;
Ze mię tak grzecznie Juryſta odprawił.
Tobie dziękuię, gdyżem twą nie czyią
Łaſką, otrzymał dziś audyencyą.
Tyś drzwi otworzył, twą ſię ſtało ſprawą.
Zem wziął od niego odpowiedź łaſkawą,
Tak on dowcipnie żartował na Chłopa,
Odźwiernym ſwego nazywaiąc Skopa.
Dobrze to mowią: że nic nie odnieſie
Y Homer, ieźli co nie przynioſł w kieſie.